

Jan Snopko

Legioniści polscy na froncie włoskim w latach 1917-1918

Przegląd Historyczno-Wojskowy 12 (63)/1 (234), 7-22

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

JAN SNOPKO

LEGIONIŚCI POLSCY NA FRONCIE WŁOSKIM W LATACH 1917–1918

W walkach na froncie włoskim w latach 1915–1918 brało udział wielu Polaków, którym dane było służyć w armii austro-węgierskiej. Walczyli w bardzo trudnych warunkach w górach, wśród szczytów Alp i Dolomitów¹, a później na Nizinie Weneckiej. Jesienią 1917 i wiosną 1918 r. dołączyli do nich żołnierze Legionów Polskich (LP), przeniesieni do c. i k. armii po kryzysie przysięgowym oraz po bitwie pod Rarańczą i rozwiązaniu Polskiego Korpusu Posiłkowego (PKP). Kryzys przysięgowy w lipcu 1917 r. przyczynił się do faktycznego rozbicia Legionów². Większość żołnierzy odmówiła złożenia przysięgi (obowiązek ten dotyczył tylko Królewaków) i znalazła się w obozach internowania. Galicjanie natomiast, solidaryzując się z internowanymi kolegami, masowo składali wnioski o zwolnienie z Legionów i przeniesienie do armii austro-węgierskiej. Bardziej lojalną postawę zajmowali jedynie żołnierze II Brygady LP i Krajowego Inspektoratu Zaciągu. Pod koniec sierpnia 1917 r. większość oddziałów legiowych, w których pozostali głównie poddani austriaccy, została odesłana w rejon Przemysła i oddana pod dowództwo c. i k. Naczelniej Komendy Armii (NKA).

Niełatwe zadanie zdyscyplinowania polskich oddziałów i „uzdrowienia” sytuacji wewnętrznej otrzymał gen. Jan Schilling³. Owa sanacja miała polegać na przywróceniu karności, porządku i usunięciu „elementów niepożądanych”. Dowództwu PKP zależało na zatrzymaniu w szeregach jak największej liczby żołnierzy. Namowy i zachęty nie odnosiły jednak większego skutku. Pochodzący z zaboru austriackiego żołnierze I i III Brygady konsekwentnie obstawali za przeniesieniem do c. i k. armii; domagali się przy tym szybkiego załatwienia sprawy⁴. Gen. Schilling odwiedzał po kolei wszystkie oddziały i osobiście pytał

¹ O realiach wojny w górach zob. P. Szlanta, *Wojna wśród skał i lodu. Alpy 1915–1918*, „Mówią wieki” 2007, nr 1, s. 44–49.

² O końcowym okresie legiowej epopei szerzej zob. J. Snopko, *Finał epopei Legionów Polskich 1916–1918*, Białystok 2008.

³ Jan Schilling miał rangę feldmarschalleutnanta – odpowiednik generała porucznika (generała dywizji w Wojsku Polskim). Pochodził z rodziny kolonistów niemieckich spod Sącza i dobrze znał język polski. W literaturze wspomnieniowej spotkać można dość rozbieżne opinie na jego temat, przeważają jednak te negatywne.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Kolekcja Akt Różnej Proweniencji – Materiały Kazimierza Świtalskiego (dalej – KARP-MKS), I/79, k. 196, Odpis meldunku płka Z. Zielińskiego do gen. J. Schillinga z 4 IX 1917 r. Komendant PKP informował, że 1 i 5 pułk piechoty oraz 1 pułk ułanów domagały się szybkiego załatwienia wniosków o przejście do armii austriackiej.

żołnierzy, czy zostają w PKP czy też przenoszą się do armii austriackiej. W 1 i 5 pułku piechoty w zasadzie wszyscy legionieści (z wyjątkiem dwóch) zadeklarowali chęć opuszczenia szeregów⁵. Podobnie wyglądała sytuacja w 4 i 6 pułku piechoty, 1 pułku ułanów i 1 pułku artylerii. Pozostały tam tylko nieliczne grupki żołnierzy, których przeniesiono do oddziałów II Brygady.

W takiej sytuacji większość pułków legionowych została rozwiązana (1, 4, 5 i 6 pułk piechoty, 1 pułk ułanów i 1 pułk artylerii), a ich skład osobowy był od połowy września 1917 r. przekazywany właściwym komendom uzupełnień i grupom wyszkolenia poszczególnych armii austriackich⁶. Przy okazji „uzdrawiania” szeregów Korpusu, usunięto zeń wielu oficerów-piłsudczyków, względnie podejrzanych o solidaryzowanie się z postawą I Brygady i uznanych za element niepożądany. Inspiratorem tych działań był zwłaszcza energiczny szef sztabu mjr Włodzimierz Zagórski⁷. Efekty akcji „uzdrawiania” oddziałów legionowych okazały się opłakane. Najbardziej wartościowy żołnierz liniowy znalazł się w obozach internowania lub w armii austriackiej. W szeregach PKP zostało wprawdzie około 7,5 tys. oficerów i żołnierzy, ale duży odsetek (niemal połowę) stanowili żołnierze z oddziałów tyłowych i pomocniczych⁸.

Legionieści przenoszeni do armii austriackiej byli kierowani przeważnie na front włoski, w mniejszej liczbie także na front wschodni i na Bałkany. Front włoski odgrywał drugorzędną rolę w zmaganiach państw centralnych z siłami Ententy, ale w 1917 r. jego znaczenie wzrosło. Zdecydowane zwycięstwo którejś ze stron mogło doprowadzić do wyeliminowania z wojny Włoch lub przyczynić się do załamania Austro-Węgier⁹. Dlatego też niemieckie Naczelne Dowództwo wsparło siły austriackie, kierując tam 8 dywizji pod dowództwem gen. Ottona von Belowa.

Wojska włoskie były skoncentrowane w prowincji Wenecja, głównie nad rzeką Isonzo¹⁰. Ofensywa sił austriackich i niemieckich, rozpoczęta 24 października 1917 r., zupełnie je

⁵ Jeden z podoficerów 1 pp tak przedstawił to wydarzenie w dzienniku: *Formuła raportu była krótka, np. „sierż. Śmigła Jan, odchodzi, Kraków”*. W podobny sposób mówiąc, przechodziły baony szeregiem koło stolików. Miejscowość podawał każdy, gdzie jest jego komenda uzupełniająca. Cały pułk „odchodzi” z wyjątkiem jednego z kompanii karabinów maszynowych ordynansa oficerskiego, który chciał pozostać, hańbiąc nasz pułk. Zob. J. Kruk-Śmigła, *Za wierną służbę ojczyźnie. Dziennik legionisty I Brygady*, oprac. J. Kirszak, Krosno 2004, s. 161. Por. T. Münnich, *Wśród c. k. „trepów”*, w: *Za kratami więzień i drutami obozów. (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, t. 2, Warszawa 1928, s. 345; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 177; A. Kotarba, *Pamiętnik żołnierski sierżanta I-szej Brygady Józefa Piłsudskiego*, cz. 1, Warszawa 1938, s. 317–318.

⁶ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), Komenda Legionów Polskich i Polskiego Korpusu Posiłkowego (dalej – KLP i PKP), I.120.1.425, Rozkaz Dowództwa PKP do płka J. Hallera z 12 IX 1917 r. Żołnierze zostawiali całe wyposażenie i uzbrojenie. Zatrzymywali jedynie mundury, chlebaki i przybory do jedzenia. W niektórych oddziałach – zwłaszcza w 4 pp – utrzymywały się bardzo „bojowe” nastroje. Zamierzano nawet opanować twierdzę przemyską, ale do otwartego buntu wtedy jeszcze nie doszło. Zob. *Czwarty pułk piechoty 1806–1966*, oprac. A. Idzik, Londyn 1966, s. 309–313.

⁷ *Zagórski czyści gruntownie* – przyznawał w diariuszu Władysław L. Jaworski. Zob. W. L. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, oprac. M. Czajka, Warszawa 1997, s. 219.

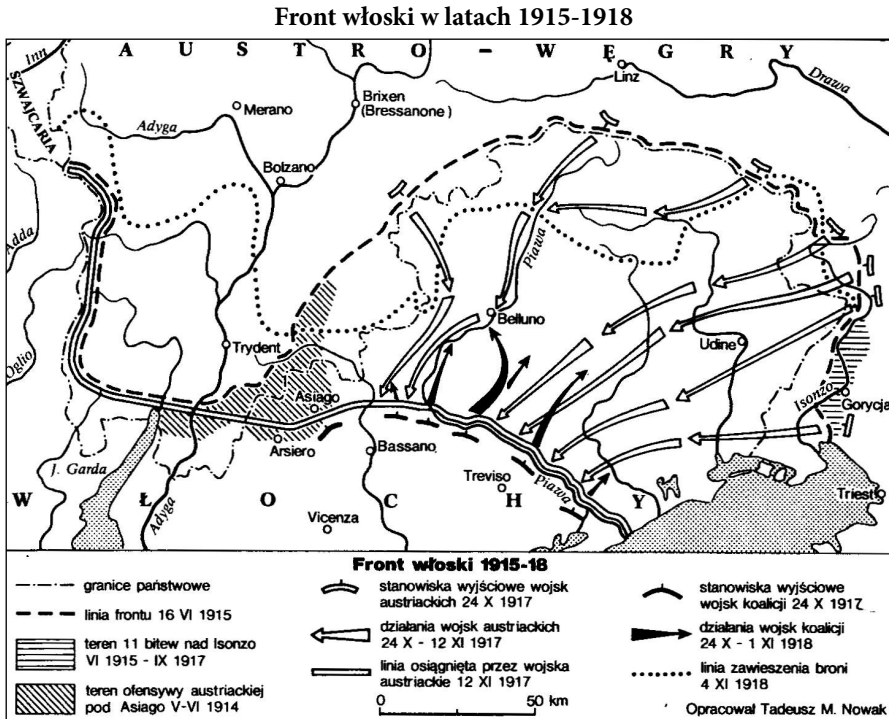
⁸ „Komunikat Informacyjny” 1917, nr 81. Raport stanu PKP z 24 IX 1917 r. wykazywał 431 oficerów i 7135 żołnierzy. Z tego oddziały liniowe stanowiły: 2 i 3 pp, 2 puł, resztki 1 pa, pododdziały saperów (185 oficerów i 3716 żołnierzy).

⁹ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, s. 505–509.

¹⁰ Isonzo (po słoweńsku Soča) – rzeka przepływająca przez północno-wschodnie Włochy i Słowenię, wypływa z Alp Julijskich i wpada do Zatoki Weneckiej. W dolinie tej rzeki stoczono w latach 1915–1917 dwanaście bitew, z których dopiero ostatnia (zwana też bitwą pod Caporetto) przyniosła zdecydowane zwycięstwo siłom austro-węgierskim i niemieckim.

zaskoczyła i zmusiła do szybkiego odwrotu, który zatrzymano dopiero nad rzeką Piawą. Klęska pod Caporetto pokazała słabość armii włoskiej i zniechęcenie żołnierzy wojną, jednocześnie wpłynęła też na mobilizację społeczeństwa i wzmożenie wysiłku wojennego¹¹. W działaniach ofensywnych wojsk austriackich oraz późniejszych walkach nad Piawą brali też udział byli legionieści z I i III Brygady.

Mapa 1



Źródło: J. Pajewski, *op. cit.*, s. 339.

Pierwszy transport żołnierzy, którzy opuścili szeregi Polskiego Korpusu Posiłkowego, odjechał z Przemyśla 15 września 1917 r. Przez następnych kilka tygodni pociągami przewożono legionistów do tzw. grup wyszkolenia (*Ausbildungsgruppe*) poszczególnych armii austriackich. Przechodzili przez nie uzupełnienia, które po krótkim przeszkoleniu kierowano do oddziałów na froncie. Transporty Polaków liczyły zwykle od kilku do kilkudziesięciu oficerów i kilkuset żołnierzy. Precyzyjne określenie liczby legionistów, którzy przeszli do c. i k. armii nie jest łatwe do ustalenia. Z meldunku Dowództwa PKP z 26 września 1917 r. wynika, że odeszło 148 oficerów oraz 3467 podoficerów i żołnierzy¹². Przeniesienia miały miejsce i w okresie późniejszym. Poza tym część żołnierzy w ostatnim momencie rezygnowała

¹¹ J. Pajewski, *op. cit.*, s. 511; M. Gilbert, *Pierwsza wojna światowa*, Poznań 2003, s. 380, 386–387.

¹² CAW, KLP i PKP, I.120.1.425, Meldunek Dowództwa PKP do NKA z 26 IX 1917 r. (kopia). W dokumencie podano ogólną liczbę 158 oficerów i 3467 żołnierzy przeniesionych do armii austriackiej. Ze szczegółowego zestawienia wynika jednak, że oficerów było w rzeczywistości 148. Na tych samych materiałach opiera swoje ustalenia T. Wawrzyński, *Polski Korpus Posiłkowy (1917–1918)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej – „SMHW”) 1986, t. 29, s. 190.

z wyjazdu i pozostała w PKP lub po prostu zdezerterowała. Z kolei niektórzy oficerowie starali się wszelkimi sposobami odwlec wyjazd na front i symulowali choroby wymagające długotrwałego leczenia szpitalnego¹³. Polaków kierowano zazwyczaj do oddziałów etapowych 1 i 2 Armii Isonzo oraz 2, 3, 4, 7, 10 i 11 Armii austro-węgierskiej. Większość żołnierzy z pułków piechoty trafiła na front włoski, kawalerzystów rozproszono po różnych jednostkach (m.in. na terenie Węgier), natomiast spora część artylerzystów pozostała na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Tabela 1

Przydział legionistów skierowanych do armii austriackiej we wrześniu 1917 roku

Oddział LP	Grupa Wyszkozenia Armii	Liczba	
		oficerowie	żołnierze
1 pułk piechoty	1 i 2 Armia Isonzo	50	853
2 pułk piechoty	11 Armia	-	17
4 pułk piechoty	4 Armia	29	502
5 pułk piechoty	1 i 2 Armia Isonzo	5	219
	4 Armia	3	95
	10 Armia	4	134
	11 Armia	15	382
6 pułk piechoty	3 Armia	3	132
	7 Armia	4	207
	1 Armia	3	173
1 pułk ułanów	4 Armia	1	34
	2 Armia	1	50
	1 Armia	3	48
1 pułk artylerii	4 Armia	13	207
	7 Armia	9	234
	2 Armia	4	80
	1 i 2 Armia Isonzo	1	57
kompania saperów nr 1	11 Armia	-	26
Zakład Sanitarny I Brygady	11 Armia	-	17
Razem		148	3467

Źródło: Meldunek Dowództwa PKP do AOK z 26 IX 1917 r. (kopia), CAW, KLP i PKP, I.120.1.425.

¹³ Taką drogę postępowania wybrał m.in. Jan Styliński z 5 pp. Mimo skierowania na front włoski, nie spieszył się z wyjazdem, symulował chorobę, przebywał na leczeniu w szpitalu i dotarł na front po kilku miesiącach. Było to możliwe dzięki pomocy lekarzy polskiego pochodzenia, w tym niektórych lekarzy legionowych. Szerzej zob. Zbiory Specjalne Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych (dalej – ZSBN WBBH), 1/2/37, k. 17–18, Wspomnienia Jana Stylińskiego z 5 pułku Legionów. Jeszcze lepiej urządził się por. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Mimo przydziału do c. i k. armii udało mu się – pod pretekstem choroby – pozostać w Krakowie, gdzie działał w POW i utrzymywał kontakty z innymi oficerami zwolnionymi z LP. Później pracował jako lekarz w szpitalu w Nowym Sączu i mógł pomagać byłym legionistom uniknięcia służby na froncie włoskim. Zob. M. Wołos, *Okoliczności usunięcia Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego z Legionów Polskich w 1917 roku – przyczynek do biografii*, w: *Pomorze – Polska – Europa. Studia i materiały z dziejów XIX i XX wieku*, Toruń 1995, s. 239–240.

Stosunkowo dużo legionistów pochodzących z I Brygady trafiło do 12 DP, dowodzonej przez gen. Stanisława Puchalskiego, który wcześniej był komendantem Legionów Polskich. W skład tej dywizji wchodziły m.in. pułki piechoty o numerach: 20 (sądecki), 56 (wadowicki) i 100 (cieszyński), a więc regimenty galicyjskie, w których duży odsetek kadry i żołnierzy stanowili Polacy¹⁴. 12 DP zapisała się chlubnie w walkach na froncie wschodnim, a w lipcu 1917 r. została przeniesiona na front włoski¹⁵. Generał Puchalski z mieszanymi jednak uczuciami powitał byłych podkomendnych z Legionów. Spodziewał się niesubordynacji z ich strony i obawiał się, że – w razie, gdy oddziały poniosą ciężkie straty – będzie ostro krytykowany przez środowiska niepodległościowe¹⁶. Z drugiej strony, przydzielenie legionistów dawało mu okazję do „odświeżenia” oddziałów wartościowymi żołnierzami, do pułków docierał bowiem w ramach uzupełnień coraz gorszy materiał rekrucki. Na szczęście 12 DP, operująca na terenie Gorycji, uniknęła poważniejszych walk, ponadto Włosi nie stawiali wtedy większego oporu.

Żołnierze opuszczający Galicję jechali w nieznane, dręczyła ich niepewność, co do dalszych losów. Nastroje były jednak dość dobre, śpiewano legionowe pieśni, układano też nowe, nawiązujące do aktualnej sytuacji politycznej¹⁷. Trasa prowadziła przez Kraków, Wiedeń w kierunku Lublany i Triestu. Dawało to okazje do podziwiania wspaniałych alpejskich krajobrazów, które robiły na legionistach duże wrażenie. Przejeżdżające przez Kraków oddziały żegnała Maria Piłsudska z grupą oficerów z I Brygady¹⁸.

Otuchą napawał „legunów” w miarę przyzwoity stosunek ze strony austriackich władz wojskowych, tym bardziej że towarzyszyły im nie najlepsze rekomendacje ze strony Dowództwa PKP i etykieta politycznie podejrzanych (w kartotekach osobowych legionistów mieli adnotację PV – *politisch verdächtig*). W opracowaniach powstałych w okresie międzywojennym podkreślano konsekwentne szykanowanie byłych legionistów i traktowanie ich jak żołnierzy gorszej kategorii¹⁹. Wydaje się jednak, że oceny takie były przesadzane i miały na celu uzyskanie określonego efektu polityczno-propagandowego. Podkreślały wyjątkowe poświęcenie i mesjanizm żołnierzy w maciejówkach. Tymczasem Polacy

¹⁴ Przed wybuchem wojny w skład 12 DP wchodziły ponadto 3 (kromieryżski) i 57 (tarnowski) pp oraz 1 pap, pułk artylerii haubic i dywizjon ciężkich haubic. Z ustaleń Jana Rydla wynika, że w czerwcu 1914 r. Polacy stanowili w 20 pp 86% składu osobowego, w 56 pp – 88%, w 57 pp – 91%, w 100 pp – 37%. Zob. J. Rydel, *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001, s. 139–140. Por. M. Zgórnjak, *Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej*, „SMHW” 1988, t. 30, s. 237. W trakcie wojny składy osobowe pułków uległy poważnym zmianom. Jeden z legionistów przydzielony do 20 pp tak opisywał skład narodowościowy jednostki: *Polakami byli przeważnie niżsi oficerowie (do komendantów kompanii włącznie) i jeden komendant baonu oraz prawie wszyscy szeregowcy. Podoficerami byli w połowie Polacy i Czesi. Komendantami dwóch baonów byli też Czesi. Niemców było niewiele: komendant pułku, komendant I baonu i paru niższych oficerów*. Zob. F. Pawłowski, *Wspomnienia legionowe*, Kraków 1994, s. 89.

¹⁵ M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 244; J. Rydel, *op. cit.*, s. 258.

¹⁶ W. L. Jaworski (*op. cit.*, s. 222), po rozmowie z Puchalskim, zapisał w diariuszu: *Boi się, i słusznie, że gdy wyginą, jego obwinia, że ich posłał na śmierć*.

¹⁷ F. Pawłowski (*op. cit.*, s. 88) wspominał: *Całą drogę układano aktualne piosenki, których każda zwrotka kończyła się refrenem: „Na front włoski wyruszamy, Beselera w d... mamy. Raz dwa, raz dwa trzy”*. Por. A. Kotarba, *op. cit.*, s. 320–321; J. Pudełek, *W drużynie Komendanta. Ze wspomnień żołnierza I Brygady i oficera Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa (1914–1921)*, Warszawa 1938, s. 129.

¹⁸ *Ibidem*; T. Münnich, *op. cit.*, s. 346. Wśród żegnających byli m.in. Juliusz Kaden-Bandrowski, Adam Gad-Dobrodzicki i Herman Lieberman.

¹⁹ Por. W. Lipiński, *op. cit.*, s. 178–179; F. Demel, W. Lipiński, *Pułkownik Leopold Lis-Kula*, Warszawa 1932, s. 193, 199.

przeważnie dobrze oceniali traktowanie ich w oddziałach, do których trafiali, co widać w wielu wspomnieniach i relacjach. *Mimo notowania wszystkich legionistów jako politycznie podejrzanych* – wspominał Ferdynand Pawłowski – *nie mogłem skarżyć się, że mnie tam specjalnie szykanowano. Nie pominięto mnie przy przydzielaniu urlopu na kontynuowanie studiów. Wysłano mnie do Krakowa na styczeń, luty i marzec 1918 roku. Z końcem roku mianowano mnie też chorążym*²⁰.

Powody do niezadowolenia mogli mieć oficerowie legionowi, gdyż Austriacy nie uznali ich szarż. Stopnie oficerskie zachowali jedynie ci, którzy zdobyli je w austro-węgierskich siłach zbrojnych²¹. Pozostałym przyznano tylko stopnie sierżantów, na prawach jednorocznych ochotników, legitymujących się cenzusem wykształcenia²². Sierzanci z cenzusem mieli uzupełnić fachowe wykształcenie w szkołach oficerów rezerwy, co otwierało im drogę do uzyskania rang oficerskich w c. i k. armii (na początku zwykle stopnia chorążego). Utrzymano zaś stopnie podoficerskie posiadane przez legionistów. Początkowo zresztą władze austriackie nie bardzo wiedziały jak traktować oficerów legionowych i w niektórych oddziałach funkcjonowali oni faktycznie na prawach oficerów.

Po przybyciu na miejsce przeznaczenia (głównie półwysep Istria oraz południowy Tyrol i Karyntia) legionści przechodzili kilkutygodniowe szkolenie wojskowe. Miało ono zakres podstawowy (musztra, marsze, rzuty granatem), więc żołnierze uważali je za stratę czasu. Te elementy wojskowego rzemiosła znali przeważnie dobrze. Jedynie taktyka walki w górach była czymś nowym i budziła pewne zainteresowanie. Piechurzy z I Brygady trafili początkowo do miejscowości Clanec i Prešnica na Istrii. Unitarne przeszkolenie zupełnie ich nie interesowało. *Ćwiczenia te nudziły nas bardzo* – wspominał F. Pawłowski – *Ambicjom starych wyjadaczy frontowych nie odpowiadało spełnianie komend pogardzanych przez nas „trepów”, na dodatek zawodowych obijaków, którzy przeważnie frontu nie widzieli*²³. Żołnierze pragnęli przede wszystkim odpoczynku i regeneracji psychicznej po ciężkich przeżyciach. *Po ostatnich przejściach w kraju, dorwaliśmy się do wina i południowego słońca i tym jakiś czas żyjemy* – przyznawał na kartach wspomnień Józef Herzog²⁴. Największym

²⁰ F. Pawłowski, *op. cit.*, s. 90. Anonimowy autor listu z frontu włoskiego także zauważył, że: *Obchodzenie się z nami nie ma w ogóle cech wyjątkowej ostrożności i o ile opinia o nas, gdyśmy tu przybyli, była dzięki staraniom Komendy Legionów jak najgorsza, o tyle teraz nastąpiła olbrzymia zmiana na lepsze*. Zob. „Komunikat Informacyjny” 1917, nr 96.

²¹ AAN, KARP-MKŚ, I/79, Odpis rozkazu NKA do gen. J. Schillinga z 27 IX 1917 r. w sprawie stopni oficerów legionowych i przysługującego im uposażenia, k. 205–207. W c. i k. armii było stosunkowo niewielu oficerów polskiego pochodzenia. W 1911 r. stanowili oni zaledwie 2,9% całego korpusu oficerskiego (liczba Polaków w monarchii naddunajskiej sięgała 10%). Przeszkodą była zapewne bariera językowa i niskie uposażenie oficerów. Por. M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1868–1914*, Kraków 2003, s. 61; J. Rydel, *op. cit.*, s. 154.

²² F. Demel, W. Lipiński, *op. cit.*, s. 192; T. Münnich, *op. cit.*, s. 348; „Komunikat Informacyjny” 1917, nr 84. Oficjalny tytuł służbowy tej grupy oficerów legionowych był dość skomplikowany – *einjährig Freiwilliger Feldwebel Kadettaspirant*. Wiązało się to z dokuczliwymi konsekwencjami finansowymi – mieli oni otrzymywać żołd sierżanta, a dotychczasowe zasiłki dla rodzin zostały wstrzymane. „Jednoroczni ochotnicy” byli absolwentami gimnazjów i szkół równorzędnych, którzy odbywali służbę wojskową na uprzywilejowanych zasadach – mogli wybrać rodzaj broni i miejsce służby oraz mieszkać poza koszarami (na własny koszt). W okresie pokoju służba ich trwała rok i kończyła się egzaminem na stopień oficera rezerwy. Szerzej zob. M. Baczkowski, *op. cit.*, s. 23; T. Nowakowski, *Armia austro-węgierska 1908–1918*, Warszawa 1992, s. 7.

²³ F. Pawłowski, *op. cit.*, s. 89.

²⁴ J. Herzog, *Krzyż Niepodległości. Wspomnienia ze służby w Legionach*, Nowy Jork 1994, s. 326. Zbieżna z opisem Herzoga jest relacja innego pamiętnikarza: *Odkomenderowani przez dywizję instruktorzy zabrali się początkowo z zapalem do pracy. Gdy jednak spostrzegli, że uczniowie ich bodaj lepiej od nich musztrę austriacką znają, a nie*

zainteresowaniem cieszyły się, więc gospody z tanim winem, którego tam zresztą nie brakowało, oraz „wycieczki” do Triestu i zwiedzanie okolicznych jaskiń²⁵.

Po pewnym czasie żołnierze zostali przemundurowani w austriackie uniformy i otrzymali karabiny. Chociaż spodziewano się tego, legioniści z żalem rozstawali się ze swymi mundurami i odznakami²⁶. Odbierano to jako zewnętrzny wyraz końca ich legionowej epopei.

Oficerów kierowano na kursy do szkół oficerów rezerwy, choć część demonstracyjnie nie wyrażała na to zgody. Trwały one od sześciu do ośmiu tygodni. Po ich ukończeniu niektórzy mogli wybrać pułk, w którym chcieli odbywać dalszą służbę. Dawało to okazję do opuszczenia frontu włoskiego i przeniesienia się na inne rubieże monarchii Habsburgów, np. ci, którzy wybrali 13 pułk piechoty, trafili na Bukowinę²⁷.

Po kilkutygodniowym przeszkoleniu oddziały legionowe były dzielone na mniejsze grupy i wcielane do pułków 12 DP oraz innych jednostek. Wzięły one udział w październikowej ofensywie wojsk austriackich i niemieckich, ale uniknęły poważniejszych walk. Regimenty „galicyjskie” posuwały się w drugiej linii i zajmowały opuszczone przez przeciwnika tereny. Bez walki zajęto Monfalcone i przeprowiono się przez rzekę Tagliamento. Większy opór żołnierze napotkali dopiero nad Piawą, gdzie Włosi zorganizowali nową linię obrony. Front ustabilizował się i przez kilka miesięcy, z różnym natężeniem, prowadzono walki pozycyjne²⁸.

Wśród oficerów legionowych, którzy znaleźli się na froncie włoskim, największym autorytetem cieszył się kpt. Leopold Lis-Kula. Zyskał on szacunek nie tylko własnych podkomendnych, ale i uznanie ze strony Austriaków. Bronił honoru żołnierza polskiego, podtrzymywał na duchu, nie unikał też osobistego udziału w walce. Jego najbardziej znanym wyczynem bojowym było zdobycie reduty Cordelazzo, panującej nad deltą Piawy²⁹. Sukces ten Kula przypłacił licznymi ranami, ale zdobył też wysokie odznaczenie bojowe i uznanie oficerów austriackich.

Ze wspomnień i pamiętników żołnierskich wyłania się dość sielankowy obraz frontu włoskiego. Wynika to m.in. z tego, że legioniści nie brali udziału w najcięższych walkach, a od wiosny 1918 r. byli wycofywani na tyły, do oddziałów etapowych, jako element politycznie niepewny. Coraz częstsze były przypadki nawiązywania kontaktów z oddziałami włoskimi i przechodzenia na drugą stronę frontu³⁰. Na pozytywny obraz frontu włoskiego nie miały wpływ miał i dystans czasowy, jaki dzielił autorów wspomnień od opisywanych wydarzeń. Stąd też na łamach legionowej memuarystyki dotyczącej tego okresu napotkamy

znają jedynie komend w języku niemieckim, prędko ostygli w gorliwości i wraz ze swymi uczniami poświęcali więcej czasu innym, bardziej interesującym ich zajęciom. (...) Największym powodzeniem cieszyła się miejscowa gospoda. W niej było najludniej i najgłośniej. Wino lało się strumieniami, oczywiście do gardzieli spragnionych tego szlachetnego napoju przybyszów z północy. Pili wszyscy i upijali się na weselo. Zob. J. Pudełek, *op. cit.*, s. 132–133.

²⁵ Region znany jest z licznych jaskiń i innych zjawisk krasowych.

²⁶ J. Pudełek, *op. cit.*, s. 134. Inny żołnierz także wspominał o bardzo smutnym dniu (...) w którym ubraliśmy się w austriackie mundury. Przechodzimy w nową jakby formę istnienia. Zob. R. W. Horoszkiewicz, *W pierwszym pułku. Notatki legionisty*, Warszawa 1935, s. 64.

²⁷ T. Münnich, *op. cit.*, s. 350–351.

²⁸ Por. J. Pudełek, *op. cit.*, s. 136–143; R. W. Horoszkiewicz, *op. cit.*, s. 99; ZSBN WBBH, I/2/51, J. Kochanowski, *Wspomnienia z walk w I Brygadzie, w armii austriackiej na froncie włoskim*, k. 66–73.

²⁹ F. Demel, W. Lipiński, *op. cit.*, s. 208–210. R. W. Horoszkiewicz (*op. cit.*, s. 98) pisał: *Lis-Kula był naszym przedstawicielem, moralnym szefem. On to rzucił hasło: „bić się jak najlepiej, honor żołnierza polskiego utrzymać”.* Demonstracyjnie nosił też posiadane austriackie i niemieckie odznaczenia bojowe, wzbudzając sensację wśród oficerów c. i k. armii. Zob. J. Herzog, *op. cit.*, s. 326.

³⁰ J. Pudełek, *op. cit.*, s. 149–151; R. W. Horoszkiewicz, *op. cit.*, s. 99–100.

liczne wzmianki o „czarnobrewych” Włoszkach, tanim winie czy opalaniu się nad Adriatykiem³¹. Nawet pogardzane przedtem „c. i k. trepy” rysują się w bardziej pozytywnym świetle.

Doaskwierały natomiast żołnierzom brak kontaktu z krajem oraz niepewność o los rodzin i kolegów. Pogłębiało się też rozproszenie legionistów w masie wojsk austro-węgierskich, tworzących wielonarodowościową mozaikę. Pogorszyło się zaprowiantowanie armii, co zmuszało żołnierzy do zdobywania pożywienia na własną rękę, często z uszczerbkiem dla ludności cywilnej³².

Mimo rozproszenia, legionieści starali się utrzymać łączność między sobą, wymieniać informacjami i nawiązać kontakty z krajem. Początkowo w grupach „legunów” kontynuowały nawet działalność rady żołnierskie, które odegrały tak istotną rolę w okresie kryzysu przysięgowego. Rady dbały o utrzymanie ducha i właściwej postawy, zachowanie łączności, uzgadniały z oficerami linię postępowania, kolportowały informacje docierające z kraju. Dość szybko nawiązano kontakt z Krakowem i Komendą Główną POW, na której czele stał płk Edward Rydz-Śmigły. Łączność była utrzymywana przez żołnierzy urlopowanych do Galicji, reklamowanych z wojska, wysyłanych na leczenie do szpitali czy dezertérów³³. Całą akcją kierował wspomniany już kpt. Lis-Kula. Działalność jego rozwijała się w kilku kierunkach. Starał się o odesłanie jak największej liczby legionistów do kraju. Wykorzystywano przy tym możliwość uzyskania dłuższych urlopów na kontynuowanie studiów czy leczenie i rehabilitację. Były też szanse na wyreklamowanie z wojska – dotyczyło to zwłaszcza tych, którzy przy wstępowaniu do Legionów podali zawyżony wiek i mogli być zwolnieni jako małoletni³⁴. Wielu wyjeżdżało na podstawie lewych dokumenty lub wykorzystując inne okazje do dezercji. Przybywający z frontu włoskiego meldowali się w Komendzie Głównej POW, tam otrzymywali instrukcje, dokumenty, a część z nich była wykorzystywana do pracy niepodległościowej w strukturach tej organizacji³⁵.

Niezwykle istotne było utrzymanie stałego kontaktu między legionistami na froncie, podtrzymanie ich na duchu, dostarczanie informacji oraz obrona przed ewentualnymi szykanami ze strony władz austriackich. Ważne było też zachowanie jednolitej postawy legionistów wobec Austriaków. Kolejnym kierunkiem działalności Lisa-Kuli była „praca rozkładowa” w szeregach armii austro-węgierskiej. Polegała ona na rozwijaniu poczucia odrębności narodowej wśród żołnierzy oraz szerzeniu nastrojów niezadowolenia i fermentu w wojsku. Do realizacji tych zadań Kula wykorzystywał zaufanych oficerów i podoficerów. Postarał się o zatrudnienie w sztabie 12 DP sierż. Hoffmana i kilku legionistów,

³¹ We wszystkich niemal wspomnieniach mowa jest o „rzekach wina”, co można traktować niemal dosłownie – żołnierze bezpardonowo rozbijali beczki z tym trunkiem, dokonując prawdziwych spustoszeń w winnicach. Zob. J. Pudełek, *op. cit.*, s. 140. Z kolei inny z pamiętnikarzy pisał: *Wino nam uprzykrzyło się, więc przemysłni „legionarze” w miedzianych kociołkach, przy użyciu węży do spryskiwania winorośli, urządzili małą gorzelnię*. Zob. ZSBN WBBH, I/2/51, J. Kochanowski, Wspomnienia z walk w I Brygadzie, w armii austriackiej na froncie włoskim, k. 73.

³² J. Pudełek, *op. cit.*, s. 140.

³³ Niektórzy żołnierze prawdopodobnie świadomie „przez pomyłkę” pojechali na front włoski, by po odesłaniu do Galicji przywieźć pierwsze wiadomości o losie oddziałów legionowych. Takie wnioski wynikają z listu K. Świtalskiego z 13 X 1917 r. Zob. AAN, KARP-MKS, I/83, k. 231.

³⁴ Przykładowo, J. Herzog (*op. cit.*, s. 332) wstępując do LP, podał rok urodzenia 1899, a nie prawidłowy 1901, i dzięki temu legalnie opuścił szeregi c. i k. armii. Przepustki i rozkazy wyjazdu można też było kupić i sfalszować, proceder ten powszechnie stosowano.

³⁵ F. Demel, W. Lipiński, *op. cit.*, s. 201–202. Por. T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław 1984, s. 172.

dzięki czemu zyskał ważne źródło informacji oraz możliwość szybkiego przekazywania instrukcji do wszystkich oddziałów dywizji³⁶.

Działalność organizacyjną w duchu niepodległościowym prowadzili nie tylko legioniści, ale także inni Polacy służący pod czarno-żółtymi sztandarami. Założyli oni konspiracyjną organizację „Wolność”, czynną zwłaszcza w 20 pułku piechoty i innych oddziałach „krakowskiej” 12 DP. Na jej czele stał kpt. Jerzy Dobrodzicki³⁷. Celem organizacji było prowadzenie akcji uświadamiającej wśród żołnierzy, powolna dezorganizacja szeregów armii austro-węgierskiej, utrzymywanie łączności i współpraca z POW³⁸. Planowano nawet nawiązanie kontaktu z dowództwem armii włoskiej i przejście z oddziałami 12 DP na drugą stronę frontu, co ostatecznie okazało się nierealne.

Losem legionistów wcielonych do armii austriackiej żywo interesowało się społeczeństwo galicyjskie. Jesienią 1917 r. interwencje w ich sprawie podejmowało Koło Polskie, inspirowane przez posłów socjalistycznych, zwłaszcza Emila Bobrowskiego, Ignacego Daszyńskiego, Hermana Liebermana i Jędrzeja Moraczewskiego. 26 września Koło przyjęło uchwałę, domagając się m.in. uwolnienia internowanych w Szczypiornie i Beniaminowie, reaktywowania oficerów i żołnierzy wydalonych z wojska, przywrócenia do PKP tych legionistów, którzy wycofają podania o przeniesienie do c. i k. armii, przyznanie wszystkim pozostającym w armii austro-węgierskiej (chodziło głównie o oficerów) stopni posiadanych w Legionach³⁹. Delegacja Koła konferowała w tej sprawie 18 października z ministrem spraw zagranicznych Ottokarem Czerninem. Rozmowy były jednak mało owocne. Szef MSZ tłumaczył się brakiem wpływu na decyzje NKA, a tym bardziej na postępowanie władz niemieckich. Obiecał jedynie utworzenie komisji rozpatrującej wnioski wojskowych deklarujących chęć powrotu do PKP, którzy wcześniej zostali zwolnieni z Legionów lub przeniesieni do c. i k. armii. Każdy przypadek miał być rozpatrywany indywidualnie i o gremialnym powrocie nie było mowy⁴⁰. Daszyński prosił, by na czele tej komisji stanął Stanisław Szeptycki, oficer dobrze zorientowany w problematyce legionowej i cieszący się zaufaniem społeczeństwa polskiego.

Mimo zabiegów polityków i nacisku ze strony opinii publicznej w Galicji, sprawa powrotu legionistów do Polskiego Korpusu Posiłkowego nie posuwała się naprzód. Tak strona niemiecka, jak i austriacka nie kwapiły się do podejmowania istotnych decyzji, postulaty polskie zbywano obietnicami. Tymczasem legioniści, zwłaszcza oficerowie, których status znacznie się obniżył, wykazywali coraz większe zniecierpliwienie i zdenerwowanie. Część gotowa była wrócić do Korpusu pod lada pretekstem. W listopadzie 1917 r. w Krakowie odbyło się pod przewodnictwem płk. Edwarda Rydza-Śmigłego wiele zebrań oficerskich, w których uczestniczyli przedstawiciele rozwiązanych pułków legionowych. Sprawa powrotu do PKP była jedną z najważniejszych i najbardziej palących, które tam omawiano. Politycznych warunków do gremialnego, triumfalnego powrotu jednak nie było, gdyż nie doszło do żadnych ustępstw ze strony państw centralnych. Narastały obawy, że armia polska będzie tworzona bez Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników. Mówił o tym bez

³⁶ F. Demel, W. Lipiński, *op. cit.*, s. 204–207.

³⁷ W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 2005, s. 224.

³⁸ J. Giza, *Organizacja „Wolność” w 20. galicyjskim pułku piechoty*, <http://www.pilsudski.krakow.pl/orgw.htm> (4 VI 2007). Por. W. Kowalczyk, *Na froncie włoskim*, „Żołnierz Legionów i POW” 1938, nr 3, s. 55.

³⁹ AAN, Akta A. Śliwińskiego, 25, Konferencja 18 X [1917] u hr. Czernina, ministra spraw zewnętrznych, k. 9.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 9–10; „Komunikat Informacyjny” 1917, nr 92.

ogródek płk Rydz-Śmigły: *Sytuacja przedstawia się tak, że nie udało nam się rozbić Legionów, że są wszelkie możliwości, że armię polską będą tworzyć bez nas – wobec tego obowiązkiem naszym jest wrócić, jednakowoż w sposób honorowy, zyskując przynajmniej minimum naszych żądań, to jest uwolnienie internowanych w Beniaminowie i Szczypiornie, **by zatrzymać w wojsku nasze wpływy** (podkreśl. – J.S.)⁴¹. W następnych tygodniach uporczywie, choć bezskutecznie, poszukiwano owej „honorowej” formuły powrotu. Początkowo duże nadzieje wiązano z powołaniem Rady Regencyjnej, zakładano, iż zdoła ona wynegocjować z generał-gubernatorem Hansem von Beselerem sprawę zwolnienia internowanych legionistów. Na zebraniu oficerskim 11 listopada 1917 r. Rydz-Śmigły konstatował: *O ile Rada Regencyjna zdoła już w listopadzie uwolnić internowanych w obozach jeńców, to my osiągnąwszy to minimum naszych żądań, dla dobra przyszłości, moglibyśmy z honorem powrócić do Legionów. O ile ta sprawa nie zostanie załatwioną, powrót nasz jest niemożliwym*⁴². Sprawa była o tyle pilna, że 1 grudnia mijał termin wnoszenia podań o powrót do PKP (choć starano się o jego przedłużenie), a część legionistów, przymuszona trudnymi warunkami bytowymi, skłonna była takie podania złożyć. Zachowanie solidarności nie było łatwe, tym najbardziej zdesperowanym zamierzano udzielić pomocy, aby (...) *dać możliwość egzystencji i nie pozwolić im załamać się*⁴³.*

Wyłom w jednolitej postawie żołnierzy, którzy opuścili szeregi LP i PKP, spowodował płk Bolesław Roja. W połowie listopada 1917 r. ogłosił on w prasie apel wzywający do powrotu w szeregi Polskiego Korpusu Posiłkowego, co miało być dokumentacją uczuć i zaufania wobec Rady Regencyjnej⁴⁴. Postępek Roji wywołał niemałą konsternację w środowisku oficerów-piłsudczyków i wywołał ostry spór z Rydzem-Śmigłym. Oficerowie zwolnieni z Legionów wydali 16 listopada odezwę, w której ustosunkowali się do apelu byłego komendanta III Brygady. Przypomnieli powody, które skłoniły żołnierzy do przejścia do wojska austriackiego i dobitnie zaznaczyli, że przyczyny te są nadal aktualne. Podkreślali, że bez internowanych kolegów-Królewiaków nie mogą wrócić do PKP. Przekonywali: *Jedynie spełnienie tego minimum żądań w dzisiejszej sytuacji, tj. reaktywowanie internowanych, może umożliwić powrót do Legionów, tak pod względem wymagań interesu narodowego, jak i pod względem honoru. Bez spełnienia tego – powrót staje się ideowym samobójstwem, dezercją z pod sztandaru, lekkomyślnym a zbrodniczym szkodnictwem w dziedzinie narodowych wartości moralnych. Dlatego też ogólna opinia legionistów przeniesionych do armii austriackiej jest przeciw powrotowi (podkreśl. w oryg. – J.S.) w tych upokarzających warunkach, jest przeciw powrotowi nadającemu całemu tragicznemu*

⁴¹ AAN, KARP-MKŚ, I/83, Zebranie poufne przedstawicieli pułków (Kraków, 4 XI 1917), k. 248.

⁴² *Ibidem*, Zebranie informacyjne oficerów zwolnionych (Kraków, 11 XI 1917), k. 250. Mimo braku politycznych warunków do powrotu w szeregi PKP, zwolnieni oficerowie opracowali zasady postępowania i sposób argumentacji przed komisją, która miałaby rozpatrywać ich wnioski. W instrukcji na ten temat zalecano: *Jako ogólna zasada obrony musi być przyjęte, co następuje: a) należy podkreślać charakter, w jakim prowadzono całą akcję, działaliśmy jako żołnierze polscy, nie zaś jako poddani austriacy. Musieliśmy się zatem przeciwstawiać wszystkiemu, co godziło w dobre imię armii polskiej i ojczyzny polskiej. (...) c) Należy być wstrzemięźliwym w mówieniu. Zasadniczo odpowiadać tylko na pytania. W żadnym razie nie wdawać się w kombinacje polityczne. Cała obrona ma nosić charakter ściśle wojskowy; stawać na stanowisku, że spełniano jedynie obowiązek w stosunku do ojczyzny. Zob. *ibidem*, Notatka w sprawie postępowania zwolnionych oficerów, k. 151.*

⁴³ *Ibidem*, Zebranie informacyjne oficerów zwolnionych (Kraków, 11 XI 1917), k. 251.

⁴⁴ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej – Biblioteka Ossolineum), rkps 13491/III, Powróćcie do polskich szeregów! Apel brygadiera Bolesława Roji, k. 149.

*kryzysowi legionowemu charakter lekkomyślnej burdy, zakończonej powrotem marnotrawnego syna po otrzymaniu zasłużonej kary*⁴⁵.

Apel płk. Roji spowodował pewne zamieszanie, ale nie wpłynął na masowe składanie podań o przeniesienie do PKP. Część żołnierzy w grudniu 1917 r. takie wnioski złożyła, ale były one faktycznie ignorowane przez austriackie władze wojskowe⁴⁶. Mimo to zmniejszała się liczba legionistów na froncie włoskim. Przyczyny były różne: straty bojowe, odpływ części ludzi do szpitali, reklamacje, dezercje itp. Brzemienne w skutkach konsekwencje pokoju brzeskiego i zbrojny protest II Brygady w lutym 1918 r. pod Rarańczą odbiły się też na położeniu Polaków w armii austriackiej. Odnoszono się do nich z większą nieufnością, część żołnierzy przeniesiono do oddziałów tyłowych, by zapobiec przechodzeniu na drugą stronę frontu. Kolejna duża grupa legionistów dotarła do północnych Włoch wiosną 1918 r., już po rozwiązaniu Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Podpisanie 9 lutego 1918 r. przez państwa centralne traktatu w Brześciu, który przyznawał Ukrainie Chełmszczyznę i część ówczesnego Podlasia, wywołało ogromne wzburzenie w społeczeństwie polskim oraz w oddziałach PKP rozlokowanych na Bukowinie i w Galicji Wschodniej. Decyzje brzeskie powszechnie odbierano jako cyniczną „zapłatę” za żołnierskie poświęcenie i przelaną krew u boku austro-węgierskiego sojusznika. Gorączkowe nastroje panowały zwłaszcza wśród kadry oficerskiej, która postanowiła zerwać ostatecznie z „wiarołomną” Austrią, przejść na drugą stronę frontu i połączyć się z polskimi formacjami wojskowymi organizowanymi w Rosji. Udało się to tylko części żołnierzy, głównie z 2 i 3 pułku piechoty, którzy w nocy z 15 na 16 lutego 1918 r. przerwali austriacki kordon pod Rarańczą.

Wojskowych, którym nie udało się przedostać na drugą stronę frontu, poddano początkowo surowym represjom. Oddziały polskie zostały rozbrojone, a żołnierze aresztowani. Rozbrojono także oddziały i zakłady PKP znajdujące się w głębi kraju. Zatrzymywano nawet żołnierzy przebywających w szpitalach, stacjach zbornych i na urlopach, którzy nie mieli żadnego związku z działaniami II Brygady pod Rarańczą. 19 lutego 1918 r. Polski Korpus Posiłkowy – na wniosek Naczelnej Komendy Armii w Baden – został przez cesarza Karola I rozwiązany⁴⁷.

Żołnierze PKP zatrzymani na Bukowinie zostali po kilku dniach przewiezieni do obozów na Węgrzech, zlokalizowanych przeważnie na obszarze komitatu Mármaros. Większość internowanych trafiła do obozów w Bustyhaza, Dulfalva, Huszt, Száldobos, Szeklencze, Talaborfalva i Tarackköz. Ogółem internowano ok. 5500 byłych legionistów, z tego blisko 230 oficerów⁴⁸. Komendantem obozów został gen. Jan Schilling, dobrze znany

⁴⁵ Biblioteka Jagiellońska, 224779 IV Rara, t. 6, dok. 87, Odezwa oficerów zwolnionych z LP (Kraków, 16 XI 1917). Roja przekonywał oficerów z I Brygady: (...) *nasza obecność (w PKP) jest konieczną, by zrównoważyć wpływ Zielńskiego, Zagórskiego, Berbeckiego i innych*. Zob. AAN, KARP-MKS, I/83, Zebranie poufne przedstawicieli pułków (Kraków, 16 XI 1917), k. 244.

⁴⁶ T. Münnich, *op. cit.*, s. 353–354; J. Pudełek, *op. cit.*, s. 148–149. Na łamach „Wiarusa” podano, że do 24 XII 1917 r. wnioski o powrót do PKP złożyło 78 oficerów i ponad 800 żołnierzy. Zob. „Wiarus” 1918, z. 2, s. 45.

⁴⁷ R. G. Plaschka, *Huszt (Chust) – Endstation des „Polski Korpus Posiłkowy”*, w: *Z dziejów Słowiańszczyzny i Europy Środkowej w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, t. 1, Wrocław 1980, s. 40.

⁴⁸ AAN, Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej (dalej – GC RR), 43, Sprawozdanie z pobytu w Huszt ks. Wacława Bliźnińskiego i por. Stanisława Rostworowskiego, k. 90. Kpt. Kazimierz Drewnowski w sprawozdaniu z podróży do obozów w Huszt i okolicy podał liczbę 274 internowanych oficerów i 5340 żołnierzy (*ibidem*, k. 69). Por. R. G. Plaschka, *op. cit.*, s. 40; T. Wawrzyński, *op. cit.*, s. 201; *Wśród internowanych legionistów*, „Nowości Ilustrowane” 1918, nr 17, s. 1–3.

Polakom z wcześniejszej roli „uzdrowiacza” PKP i opiekuna z ramienia NKA. Po trwającym ok. 2 miesiące śledztwie postawiono w stan oskarżenia 115 legionistów, w tym 89 oficerów oraz 26 podoficerów i żołnierzy⁴⁹. Część internowanych pozostawała do dyspozycji sądu wojskowego jako świadkowie, większość jednak miała być wcielona do c. i k. armii. Tylko nieliczni mogli liczyć na wyreklamowanie z wojska – ze względu na wiek, stan zdrowia lub konieczność zatrudnienia w administracji cywilnej (dotyczyło to głównie oficerów legitymujących się wyższym wykształceniem).

Legionistów oskarżonych w procesie w Mármaros-Sziget ominęła dalsza służba frontowa w szeregach armii austro-węgierskiej. Stała się ona jednak udziałem ich kolegów, uznanych za zdolnych do służby pod czarno-żółtymi sztandarami. Pierwsze transporty żołnierzy z rozwiązanego PKP odeszły na front włoski już pod koniec marca 1918 r., większość jednak opuściła obozy internowania w pierwszych tygodniach kwietnia. Żołnierze wyjeżdżali z mieszanymi uczuciami, ponieważ zrozumieli radość z powodu wydostania się z obozów mąciły obawy o dalszy los i niechęć do walki przeciw Włochom, którzy dla Polaków nie byli wrogami. Jeden z oficerów dzień wyjazdu na front włoski, poprzedzony wypłatą gaży i dodatku polowego, tak przedstawił w dzienniku: *Po południu (12 kwietnia – J.S.) żegnamy Szeklencze. Popijawa była duża, humoru dosyć, wściekłości jeszcze więcej*⁵⁰.

Transporty legionistów kierowano pod eskortą prosto z obozów internowania do Udine, w północno-wschodnich Włoszech. Na front włoski trafiło ogółem około 100 oficerów i 3000 żołnierzy z rozwiązanego Polskiego Korpusu Posiłkowego⁵¹. Na początku kierowano ich do grupy „P” (Polen), gdzie odbywały się przeglądy (asenterunek) i prowadzono szkolenie rekruckie. Grupa „P” składała się z 9 podgrup, które rozlokowano w miasteczkach i wsiach położonych wokół Udine, w regionie Friuli–Wenecja Julijska (Attimis, Colloredo di Prato, Faedis, Magredis, Ravosa, San Daniele del Friuli, Variano, Villaorba)⁵². Funkcje dowódców kompanii i plutonów pełnili jeszcze oficerowie legionowi, a wyższe stanowiska zajmowali oficerowie z armii austro-węgierskiej, przeważnie Polacy. W grupie „P” legioniści przebywali od 4 do 6 tygodni. Żołnierzy uznanych za zdolnych do służby frontowej kierowano następnie do grup wyszkolenia poszczególnych pułków (*Regimentsausbildungsgruppen*), podległych 2 Armii⁵³. Z oficerów i żołnierzy uznanych za zdolnych do służby pozafrontowej utworzono dwie kompanie etapowe.

⁴⁹ Imienny wykaz oskarżonych zob.: S. Czerep, *Proces legionistów w Marmaros-Szigiet (lutyczpaździernik 1918 r.)*, w: *Wojsko – społeczeństwo – historia*, Białystok 1995, s. 232–235; M. Wierzbicki, *Proces w Marmaros-Szigiet*, w: *Rarañcza. Zbiór opracowań w 15-lecie czynu zbrojnego*, Warszawa [1933], s. 285–288.

⁵⁰ Biblioteka Narodowa (dalej – BN), akcesja (dalej – akc.) 13543, J. Sitko, *Dziennik legionisty 2 pp Leg. z Wielkiej Wojny 1914–1918*, k. 553. Inny żołnierz wspominał: *Szeklencze żegnaliśmy przekleñstwami – mieliśmy dość tych drutów, marniej zupy i widoku głupich, otumanionych wartowników. Jechaliśmy w nastroju nijakim – chwilowo zobojętnieli na to, co z nami wyprawiają. Im bliżej jednak byliśmy granicy włoskiej, tym prędyj nastroj klarował się i opanowywała nas głucha wściekłość, że przecież dadzą nam radę... rozprasząc niewielką gromadkę legionistów w kotle armii austriackiej*. Zob. Z. Popiołek, *Z obozu w Szeklencze na front włoski*, w: *Za kratami więzieñ ...*, t. 2, Warszawa 1928, s. 395–396.

⁵¹ CAW, Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu (dalej – KW TRS), I.160.1.60, Sprawa oficerów i żołnierzy Legionów Polskich na froncie włoskim; AAN, GC RR, 43, k. 90, Sprawozdanie z pobytu w Huszt ks. W. Bliżnińskiego i por. S. Rostworowskiego. Nieco mniejszą liczbę (2500) żołnierzy PKP wcielonych do c. i k. armii podają: T. Wawrzyński, *op. cit.*, s. 201; L. Wyszczelski, *Polskie wojskowe formacje regularne w czasie I wojny światowej*, w: *Rok 1918 na Podlasiu*, Siedlce 2001, s. 26.

⁵² Zob. Centralna Biblioteka Wojskowa, rkps 355, Pamiątka z pobytu w niewoli austriackiej w Huszcie 1918 [Józefa Namysłowskiego], k. 181.

⁵³ CAW, KW TRS, I.160.1.60, Sprawa oficerów i żołnierzy Legionów Polskich na froncie włoskim.

Wyższe dowództwo austro-węgierskie odnosiło się z dużą nieufnością do Polaków, co było zrozumiałe po reakcjach na pokój brzeski i walce pod Rarańczą. Poza tym legionieści służący w oddziałach frontowych coraz częściej nawiązywali kontakty z Włochami i przechodzili na drugą stronę. Odcinki frontu przez nich zajmowane były zasypywane ulotkami w języku polskim, zachęcającymi do przechodzenia na stronę Ententy⁵⁴. Włosi starali się osłabić zdolność bojową wojsk austro-węgierskich przez szerokie oddziaływanie propagandowe na pułki słowiańskie w c. i k. armii. W kwietniu 1918 r. zorganizowano w Rzymie kongres narodów uciskanych przez Austro-Węgry, który podkreślił zdecydowaną wolę tych narodów do zrzucenia jarzma Wiednia i Budapesztu⁵⁵. Po takich doświadczeniach Polacy byli wykorzystywani głównie na tyłach, w oddziałach pomocniczych i uzupełniających. Nawet legionieści służący wcześniej w oddziałach 12 DP zostali w większości wycofani z frontu i skupieni w jednym batalionie, który skierowano do San Fior di Sotto i otoczono ścisłym nadzorem oddziałów węgierskich⁵⁶. Oficerowie legionowi, podobnie jak ich koledzy, którzy przenieśli się do c. i k. armii jesienią 1917 r., zostali „zdegradowani” do stopni sierżantów, z żołdem 27 koron miesięcznie. Mogli oni liczyć na odzyskanie swych szarż – na początek tylko stopnia chorążego – po odbyciu dwumiesięcznego kursu oficerskiego (*Säbelchargenkurs*) i uznaniu ich wcześniejszej praktyki frontowej. Tylko nieliczni byli jednak delegowani na te kursy przez macierzyste oddziały⁵⁷. Nieufny stosunek władz austriackich do legionistów miał i tę dobrą stronę, że pozwolił im uniknąć ciężkich walk i strat na froncie. W połowie czerwca 1918 r. Austriacy ruszyli do ostatniej ofensywy przeciw Włochom, która szybko zakończyła się niepowodzeniem. Udało im się w kilku miejscach przekroczyć Piawę, ale silne kontrataki włoskie powstrzymały atakujących i zmusiły ich do odwrotu na lewy brzeg rzeki⁵⁸.

Nieufność ze strony najwyższych władz wojskowych wobec Polaków była rekompensowana przez poprawny na ogół stosunek oficerów niższego szczebla. Wiele zależało od postawy kadry oficerskiej w poszczególnych oddziałach, która nie była jednolita. W memoriale o sytuacji oficerów i żołnierzy LP na froncie włoskim oceniano ten problem następująco: *Traktowanie legionistów jest różnorakie. W pewnych pułkach darzy się ich sympatią, w innych zaś stosuje metody na wskroś niewłaściwe – system szpiegowski, małostkowe sekatury,*

⁵⁴ J. Pudełek, *op. cit.*, s. 149–151. Niewielkie grupki legionistów były wykorzystywane przez armię włoską do celów propagandowych. Kierowano ich na te odcinki frontu, gdzie było więcej Polaków, aby zachęcali ich do opuszczania szeregów c. i k. armii. Zob. P. Piskozub, *Legionieści polscy w armii włoskiej 1917–1918 (z kart pamiętnika)*, Warszawa 1932, s. 37–40. Przykłady takich działań podaje we wspomnieniach J. Kochanowski: *Z okopów włoskich wychylał głowę Polak w rogatywce – udzielał różnych informacji i wiadomości*. Zob. ZSBN WBBH, I/2/51, J. Kochanowski, Wspomnienia z walk w I Brygadzie, w armii austriackiej na froncie włoskim, k. 85. O próbach wykorzystania jeńców narodowości polskiej we Włoszech szerzej zob. S. Sierpowski, *Włoskie źródła armii Hallera*, w: *Wojsko Polskie 1914–1922*, t. 1, Koszalin 1986, s. 195–223. O propagandzie antyaustriackiej na froncie włoskim szerzej zob. M. Janik, *Obraz antyaustriackiej propagandy kierowanej do Polaków walczących na froncie włoskim w 1918 roku*, w: *Rok 1918 w Europie Środkowo-Wschodniej*, Białystok 2010, s. 511–531.

⁵⁵ H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982, s. 206–214; M. Janik, *op. cit.*, s. 513–514.

⁵⁶ J. Pudełek, *op. cit.*, s. 152–158. Legionistów poddano zaostrej dyscyplinie i szkoleniu, które miały zrobić z nich „dobrych żołnierzy austriackich”. Był to faktycznie oddział karny.

⁵⁷ CAW, KW TRS, I.160.1.60, Sprawa oficerów i żołnierzy Legionów Polskich na froncie włoskim. Por. Z. Popiołek, *op. cit.*, s. 399. Problem traktowania żołnierzy PKP w armii austro-węgierskiej był przedmiotem interwencji Koła Polskiego, lecz premier Ernst von Seidler odpowiadał, że są oni traktowani na równi z innymi żołnierzami, natomiast (...) *Prośby o uwolnienie byłych legionistów uwzględnią się z tą samą życzliwością, jak prośby innych przynależnych do siły zbrojnej*. Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, Naczelny Komitet Narodowy, 605, Depesza Seidlera do posła Zieleniewskiego, k. 31.

⁵⁸ J. Pajewski, *op. cit.*, s. 729; H. Batowski, *op. cit.*, s. 222–223; M. Gilbert, *op. cit.*, s. 441–442.

wypominanie nielojalności itd. Jednolitego planu postępowania wobec legionistów ani AOK (NKA – J.S.), ani komenda armii operującej na włoskim froncie nie ma. Traktowanie zależy od przypadkowego zespołu w poszczególnych oddziałach i komendach⁵⁹. Ocena ta wydaje się obiektywna, znajduje ona zresztą potwierdzenie we wspomnieniach. W wielu oddziałach byłych oficerów legionowych traktowano na prawach oficerskich, m.in. umożliwiano korzystanie z kasyna i zapewniano osobne kwatery⁶⁰.

Początkowy okres służby w szeregach c. i k. armii nie był dla „legunów” specjalnie uciążliwy. W maju 1918 r. ćwiczone głównie musztrę, ale nie były to zajęcia zbyt intensywne. Żołnierze nie traktowali zresztą poważnie szkolenia rekruckiego, jakie im na wstępie zaaplikowano⁶¹. Pod koniec maja i na początku czerwca większość Polaków przeniesiono do grup wyszkolenia poszczególnych pułków. Kontynuowano tam ćwiczenia, kładąc większy nacisk na przygotowanie bojowe. Wszystko to jednak odbywało się przy niewielkim zainteresowaniu żołnierzy i oficerów. Jeden z legionistów odnotował w dzienniku: *Ćwiczenia codzienne niezbyt uciążliwe, mimo wielkich upałów. Leguny nie przemęczają się, a dowódcy też nie myślą nadwerężyć swego zdrowia. (...) Pożywienie żołnierzy dosyć znośne, a nawet czasami dobre*⁶². W czerwcu wojskowy wikt zaczął się jednak wyraźnie pogarszać. W wielu miastach austriackich zmniejszono dzienne racje chleba, co w Wiedniu doprowadziło nawet do rozruchów głodowych⁶³. Uszczuplono również zaprowiantowanie wojska, a następstwem tego było osłabienie żołnierzy, nawet tych przebywających na froncie, wzrost liczby kradzieży, pogorszenie dyscypliny i nasilenie nastrojów niezadowolenia, które stawały się coraz bardziej widoczne⁶⁴.

Oprócz problemów związanych z zaspokojeniem głodu żołnierzom polskim dokuczalo też coraz bardziej postępujące rozproszenie w masie armii austro-węgierskiej. Legioniści trafili do kilkunastu pułków, w których przydzielano ich do różnych kompanii. Konsekwencją atomizacji było poczucie izolacji, pogorszenie przepływu informacji i możliwości samoorganizowania się. Polacy niecierpliwie wyczekiwali na wieści z kraju, o losie rodzin i towarzyszy broni. Wiadomości, które dochodziły były jednak skąpe, kontrolowane przez cenzurę, dotkliwie odczuwano brak polskich gazet⁶⁵. Nic dziwnego, że wielu żołnierzy marzyło o wydestaniu się z frontu włoskiego.

⁵⁹ CAW, KW TRS, I.160.1.60, Sprawa oficerów i żołnierzy Legionów Polskich na froncie włoskim.

⁶⁰ Jeden z oficerów przebywających na froncie włoskim pisał: *Oficerowie otrzymują menaż oficerską, mają osobne kwatery i są w ogóle traktowani jak oficerowie. (...) Życzliwe traktowanie legionistów wynika nie z wyższych zarządzeń, lecz z biernego oporu niższych austriackich oficerów wobec wyższych komend.* Zob. AAN, Akta W. Sikorskiego, 13, List do W. Sikorskiego z San Daniele del Friuli, 29 VI 1918, k. 88. Ppor. Józef Sitko także oceniał w dzienniku, że (...) *stosunek oficerów austriackich do nas jest w przeważnej części dobry* (BN, akc. 13543, k. 570).

⁶¹ Józef Sitko pod datą 1 V 1918 r. zapisał w dzienniku: *Ćwiczenia odbywały się na placu za wsią, a polegały w większości na spaniu po krzakach. Po wyspaniu się batalion wrócił do koszar.* Zob. *ibidem*, k. 565.

⁶² *Ibidem*, k. 575 (zapis z 16 VI 1918).

⁶³ J. Pajewski, *op. cit.*, s. 729.

⁶⁴ Problem niedożywienia wojska dosadnie przedstawił J. Sitko (zapis z 7 VII 1918): *Na ogół wszystko jak przedtem. Ćwiczenia i głodowanie. Żołnierze chodzą głodni całymi dniami. Żywni są burakami i marchwią. Od czasu do czasu otrzymują mięso w ilości 100 gram, razem z kośćmi. (...) Śniadanie i kolacja składa się z herbaty lub kawy oraz małego kawałka kukurydzianego chleba. Skutki podobnego karmienia jasne. Żołnierze kradną co mogą po domach i polach. Z wszelkich rozkazów i kar za kradzieże kpią.* Zob. BN, akc. 13543, J. Sitko, *Dziennik legionisty...*, k. 585.

⁶⁵ Jeden z oficerów w liście do W. Sikorskiego z 29 VI 1918 r. pisał: *Wieści z kraju nie mamy żadnych. Proszę o komunikaty itd. Proszę również przysyłać pod moim adresem gazety. Rozdawać je będą chłopcom.* Zob. AAN, Akta W. Sikorskiego, 13, k. 89. Z. Popiołek (*op. cit.*, s. 399–400) wspominał: *Nie wiedzieliśmy, co się w kraju dzieje... jesteśmy, jak suche kamienie rzucone daleko... ręką nielitościwą – pozbawieni wiadomości. Korespondencja nasza była*

Powrót do kraju nie był jednak łatwy, niezbędne były dokumenty podróży, przynajmniej na część drogi. Szczególnie pożądane były blankiety rozkazów wyjazdu, których później uzupełniano odpowiednimi danymi personalnymi oraz opatrywano sfałszowanymi pieczęciami i podpisami. Tak spreparowany dokument „potwierdzał” np., że grupa żołnierzy udaje się do kadry macierzystego pułku, która znajduje się w Przemyślu⁶⁶. Były też inne, legalne lub półlegalne sposoby na wydostanie się z frontu. Możliwości takie dawał np. urlop na kontynuowanie przerwanych przez wojnę studiów lub pobyt w szpitalu. Trzymiesięczny urlop przysługiwał żołnierzom, którzy mieli rozpoczęte studia uniwersyteckie i przynajmniej roczny okres służby na froncie. Po jego wykorzystaniu większość do wojska już nie wracała⁶⁷. Przepustką do cywila mógł być też pobyt w szpitalu, zwłaszcza jeśli był połączony ze znajomością personelu lekarskiego. Odpowiednio „pielęgowana” choroba pozwalała nawet na kilka miesięcy zadekować się na tyłach, uzyskać urlop zdrowotny lub zwolnienie z wojska⁶⁸.

Uciekinierzy z armii austro-węgierskiej mogli liczyć na wsparcie kolegów, którzy pomagali w załatwieniu niezbędnych dokumentów i „zadekowaniu się” na terenie Galicji. Taką działalność prowadziło biuro informacyjne dla legionistów, kierowane przez kpt. Edwarda Szerauca. Najbardziej zagrożonych ekspediowano do Warszawy, w której nie mogła ich osiągnąć żandarmeria austriacka⁶⁹. Część żołnierzy potrzebowała pomocy materialnej – cywilnych ubrań, zapomóg, mieszkań, pośrednictwa w znalezieniu pracy itp. Na tym polu działało wiele organizacji pomocowych, niektóre z nich były tworzone przez oficerów zwolnionych z wojska.

Większość legionistów służących w armii austro-węgierskiej powróciła do domów jesienią 1918 r. Wojska włoskie, wsparte przez dywizje angielskie i francuskie, 24 października rozpoczęły ofensywę, która nie napotkała już większego oporu⁷⁰. Niedożywieni i wycieńczeni żołnierze c. i k. armii nie widzieli sensu dalszej walki pod czarno-żółtymi sztandarami. Wszyscy pragnęli jak najszybszego powrotu do kraju. W tych warunkach Austriacy podpisali 3 listopada rozejm z Włochami i zakończyli działania wojenne. Legioniści wracali pojedynczo lub z galicyjskimi pułkami, torującymi sobie drogę do kraju przez znajdujące się w stanie rozpadu Austro-Węgry⁷¹. Powracali wyczerpani czteroletnią wojną, wielu było

cenzurowaną. Gazet polskich w ogóle nie mieliśmy. Porozrzucani po pułkach, oddziałach, zginęliśmy w masie ludzi zgębnionych wojną i ludzi bez idealów. Otaczała nas wroga atmosfera nieufności, niechęci.

⁶⁶ Z. Popiołek, *op. cit.*, s. 398. Autor podczas pobytu w szpitalu zdobył formularze rozkazów wyjazdu i wiedzę na temat fałszowania dokumentów. Pieczętka pułkowa została przerysowana najpierw na bibułkę, a później z wilgotnej bibułki przeniesiona na dokument podróży (*Offener Befehl*).

⁶⁷ Por. J. Pudełek, *op. cit.*, s. 160–162; T. Münnich, *op. cit.*, s. 356.

⁶⁸ Józef Sitko przez ponad miesiąc symulował z pomocą lekarzy czerwonkę i dekował się w szpitalu zakaźnym w Krakowie, w którym przebywało wielu takich jak on „chorych”. Następnie załatwił trzymiesięczny urlop zdrowotny i tak doczekał końca wojny. Zob. BN, akc. 13543, J. Sitko, *Dziennik legionisty...*, k. 600 i n.

⁶⁹ Jeden z legionistów wspominał: *Po powrocie z internowania zostałem przydzielony do tajnej komendy placu w Krakowie do dziadka Szerauca (kpt. Edward Szerauc – J.S.) i miałem za zadanie przyjmowanie legunów dezertersów z armii austriackiej oraz formowanie transportów via Kielce i Piotrków do Warszawy. W tym celu mieliśmy wszędzie naszych ludzi, szczególnie w austriackiej komendzie placu, w komendzie dworca i w kancelarii tzw. oficera do spraw legionowych.* Zob. A. Kita, *Leguny pod włoskim niebem*, w: *Za kratami więzień...*, t. 1, Warszawa 1927, s. 237.

⁷⁰ J. Pajewski, *op. cit.*, s. 748; H. Batowski, *op. cit.*, s. 250–251.

⁷¹ Nielatwą drogę znad Piawy do Galicji opisuje F. Pawłowski (*op. cit.*, s. 91), który służył w 20 pp i wrócił z tym oddziałem: *Do Nowego Sącza dobrnęliśmy dopiero 19 listopada 1918 roku. Przejeżdżać musieliśmy przez nie bardzo nam życzliwe krainy: Lombardię, Gorycję, Słowenię, Karyntię, Austrię, Morawy i Czechy. Ale w tych wygłodniałych czasach przekonującym argumentem dla kolejarzy do kierowania pociągu naszego w kierunku Polski były po prostu „kubany” żywnościowe, a gdzie i one nie chciały decydować, pomagały karabiny maszynowe ustawione na dachach wozów kolejowych. (...) Do Nowego Sącza przyjechaliśmy z dużym majątkiem bojowym, bo przywieźliśmy z frontu*

rannych i chorych (w tym na groźną grypę „hiszpankę”, zbierającą tragiczne żniwo). Mimo to większość z nich niemal z marszu włączyła się do organizowania oddziałów Wojska Polskiego i zaangażowała w walkę o granice odrodzonej Rzeczypospolitej.

Problematyka udziału legionistów i w ogóle żołnierzy polskiego pochodzenia w działaniach na froncie włoskim podczas I wojny światowej wymaga dalszych, systematycznych badań. Nasza wiedza na ten temat wciąż pozostaje dość ogólnikowa bądź dotyczy tylko wybranych zagadnień.

SUMMARY

Jan Snopko, The Polish Legionaries on the Italian Front, from 1917 to 1918

In fights on the Italian front there were taken place many soldiers of the Polish legionaries who got there after both the oath crisis, in autumn 1917 and dissolution of the Polish Auxiliary Corps, in spring 1918. About 3 500 officers and soldiers with Brigade I and III of Legions, sympathizing with the internee friends, called Królewiaczy, applied for the transfer to the Imperial and Royal Army and in majority they got on the Italian front. In March and April 1918, over 3000 officers and soldiers from the Polish Auxiliary Corps joined to them, it was dissolved by the Austro-Hungarian Command for the armed protest of Rańcza. In the Austrian Army, the statue of legionary officers was lowered, they were reduced to the sergeants. Legionaries did not participate in the toughest fights and losses connected with them.

РЕЗЮМЕ

Ян Снопко, Польские легионеры на итальянском фронте в 1917–1918 гг.

В боях на итальянском фронте принимали участие многие солдаты польских легионов, которые были направлены туда после прясегового кризиса осенью 1917 г. и расформирования Польского вспомогательного корпуса весной 1918 г. Около 3,5 тыс. солдат и офицеров 1-й и 3-й бригады легионов, в знак солидарности са своими интернированными коллегами из Царства Польского, заявило о желании вступления в действующую армию. Большинство из них попало на итальянский фронт. В марте и апреле 1918 г. к ним присоединилось более 3 тыс. солдат и офицеров из Польского вспомогательного корпуса, который был расформирован австро-венгерским командованием за вооружённый протест под Раранчей. В австрийской армии снизился статус офицеров-легионеров, которые были разжалованы до звания сержантов. Легионером удалось избежать самых трудных боёв и тем самым больших потерь.

włoskiego kilkanaście juczných karabinów maszynowych, setki karabinów ręcznych, kilkanaście juczných koni, no i resztki zapasów żywnościowych.